

Jerzy Nikitorowicz

Edukacja międzykulturowa wobec wyzwań zróznicowanego świata

Zróznicowany świat to alternatywne wizje rzeczywistości, tym samym alternatywne tożsamości, a więc jest podstawa do konfliktów i wprowadzania zakazów, nakazów, cenzury, stosowania oczerniania, stygmatyzowania, szufladkowania, kreowania uprzedzeń, lęków, negatywnych stereotypów itp. Może mieć miejsce kształtowanie mitów zagrożenia, okazywanie wyższości, kierowanie się uprzedzeniami w postrzeganiu inności, akcentowanie pozytywów własnej kultury i deprecjonowanie innych. Może mieć także miejsce odwrócenie się od swojej pierwszej, rdzennej kultury, zaprzeczenie, zastąpienie jednego kręgu kulturowego innym. Tak więc różnorodność prowadzi z jednej strony do antagonizmów – konfliktów, z drugiej zaś integruje grupę swoich, wykluczając innych. Tak nakazywała tradycja i często kreowała rasizm – dogmat mówiący, że jedna grupa jest skazana przez naturę na dziedziczone upośledzenie, a inna jest przeznaczona do dziedziczonej dominacji. Na przykład w grobach królewskich w Dolinie Królów, starożytni Egipcjanie utrwalili na malowidłach ściennych następującą **hierarchię czterech ras**: najwyżej stawiali ciemnoczerwoną rasę Egipcjan, za nią czarnoskórą rasę Murzynów, za nią żółtoskórą Azjatów, na końcu zaś znaleźli się białoskórzy, niebieskoocy, tatuowani Europejczycy. Z kolei amerykańscy Irokezi kreowali mit o stworzeniu świata i ludzi przez wielkiego Ducha – Boga, który lepił ich z miejscowej gliny; najpierw białego człowieka – złego i niedoskonałego, następnie czarnego – lepszego i doskonalszego i na końcu czerwonego człowieka – dobrego i doskonałego. Indianie Czipewejowie zwykli mówić – „zachował się tak głupio jak biały człowiek”. Chińczycy kojarzyli urodę białego człowieka z brzydotą małpy. Nadzwyczaj przykry dla nich był zapach białych ludzi, a szczególnie kobiet, przypominający zapach trupa. Przez wiele stuleci Chińczycy nie mieli wątpliwości, że pod każdym względem ludzie rasy żółtej stoją wyżej od rasy białej. Podobnymi przykładami możemy posługiwać się odwrotnie. Gdy

białoskórzy Ariowie podbili ciemnoskóry lud zamieszkujący Indie, wydał się on im podobny do małp, a jego mowa do szczekania psów. Różnice rasowe oparte na wrodzonych cechach ludzkich stały się tam ważnym czynnikiem ukształtowania systemu kastowego. Nawet interpretatorzy BIBLI (STAREGO TESTAMENTU) wnioskuje, że przeznaczeniem jednych jest służyć drugim. Problem posłannictwa cywilizacyjnego (strzelba i BIBLIA), rasistowskie mity o posłannictwie uzasadniały wyzysk i niszczenie innych kultur. Tak postępowano z Indianami amerykańskimi, którzy jako istoty niższe od nich winni być niewolnikami (chodzili nago, jedli pająki, robaki, a nawet ludzkie mięso, nie znali zasad, reguł białych, pojęcia abstrakcyjnego sprawiedliwości). Lepiej więc dla nich, jak twierdzili hiszpańscy konkwistadorzy, być niewolnikiem wśród ludzi, niż samodzielny zwierzęciem. Kierowano się generalnie tezą, że niewolnictwo ras podbitych jest konieczne dla ich rozwoju społecznego.

Pod naciskiem idei humanistycznych, odkryć naukowych, obalono mitologię rasistowską, chociaż niejednokrotnie pojawia się na nowo. Same różnice obecnie może nie byłyby tak istotne, jednak kolonializm, imperializm, militarizm znalazły w rasizmie sojusznika ideologicznego, a do tego dołączył nacjonalizm. Stąd **artykuł 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ podkreśla** „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”. Istotne jest więc przejście z traktowania różnic kulturowych jako zagrożenia i zauważenie, że życie społeczne toczy się według innych praw w obrębie własnej grupy i nie musi być podobne do sąsiadów. Sądzę, że istotą wyjścia z izolacji jest zauważenie i uświadomienie różnic, sprzeczności i podziałów. Stąd we współczesnych społeczeństwach pluralistycznych, zmiennych, dynamicznych, kładzie się nacisk na integrację i konsens i jednocześnie koncentruje się na aspektach dzielących i konfliktujących, na sprzeczności potrzeb i interesów. Wskazuje się, że konflikt jest immanentną cechą społeczeństwa i w pewnych warunkach spełnia pozytywną rolę.

Zdając sobie sprawę z powyższego edukacja międzykulturowa wskazuje na konieczność **świadomego wychodzenia naprzeciw tym problemom i trudnościom postrzegania i zrozumienia inności, zauważania ich, doświadczania i traktowania jako warunku własnego rozwoju.**

Uznając, że każda wspólnota czerpie siły z poczucia wyłączności, a więc może dominować postawa zamknięta, niechęć, strach, nieufność, przypisywanie nieszczęść i kłopotów innym, wskazuje na zasady – normy

współzycia – współlistnienia oraz kształtuje postawy otwarte, wyznające zasady wzajemnego zrozumienia i współpracy, chęć poznania, współdziałania w celu zachowania pokoju. Stąd m.in. założeniem postępowych demokratycznych rządów, postępowych intelektualistów, było zapraszanie do współlistnienia w zróżnicowanym, wielokulturowym świecie w kontekście **idei tolerancji w ujęciu humanistycznym**, uznania bogactwa kulturowego, szacunku do Inności, szacunku do wartości Innych. Obecnie jednak to podejście często określa się naiwnym, nieodpowiedzialnym podejściem do zróżnicowania – wielokulturowości. Nie przewidziano skutków nałożenia się tzw. starej wielokulturowości (pogranicza historyczne) i nowej wielokulturowości, powstałej w wyniku procesów globalizacji – odpowiedzi na globalizację.

Stąd obecnie coraz częściej do celów analitycznych wskazuje się na takie postacie wielokulturowości jak: przednowoczesna (swój – tutejszy – inny – obcy – wróg – o różnych odcieniach), nowoczesna (włączenie wielu grup jako część i kształtowanie narodu politycznego), ponowoczesna – postnarodowa (skrajna indywidualność i zanik więzi narodowych).

Uważam, że kierując się ideą tolerancji w ujęciu humanistycznym nie wykreowano **zasad i postaw tolerancji w ujęciu normatywno-prawnym**. Nie zauważono także trudnego procesu akulturacji, faz związanych z selekcją uznawanych elementów kultury ze względu na funkcjonalność, atrakcyjność i możliwość ich przejścia, adaptacji do własnego systemu, modyfikacji własnego systemu i w efekcie jego rekompozycji w związku z włączeniem jednych i eliminacją innych elementów, reakcji akulturacyjnej, czyli z jednej strony nawoływanie do postaw natywistycznych, do czystości, do odrzucania wpływów obcych, z drugiej do postaw proakulturacyjnych, aprobaty innowacji itp. Generalnie liberalizowano wymagania i oczekiwania lub narzucano asymilację łudząc się, że nastąpi socjalizacja i adaptacja nowych obywateli do nowych warunków, że się „ucywilizują”, zrozumieją i przyswoją wartości i racje gospodarzy, ich intencje i otwartość, podejmą trud aktywnego uczestnictwa w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, rezygnując z nadmiernej roszczeniowości i zachowań niszczących określony ład danego kraju. **Zaniedbano**, moim zdaniem, **zasady tolerancji, które wskazują na układ partnerski** i nie domagają się rezygnacji ze swoich wartości. Wręcz odwrotnie, nakazują dbałość o nie i ich prezentowanie, co może powodować konflikty ale jednocześnie twórcze włączanie się i konieczność podjęcia negocjacji, co staje się szansą wdrożenia do ustawicznego dialogu wewnętrznego

i zewnętrznego, świadome podjęcie obrony swoich wartości, świadome wyjście naprzeciw innym ofertom zróżnicowanego świata, z jednoczesną chęcią chronienia świata zadomowionego – ojczyzny prywatnej.

Wobec powyższego najistotniejszym wyzwaniem edukacji międzykulturowej w zróżnicowanym współczesnym świecie jest **dialog kulturowy ku integracji**:

- poprzez wyjście z izolacji i niechęci do kontaktów – interakcji,
- świadome przejście od reakcji do interakcji,
- uświadomienie potrzeby doświadczania odmienności, która niekiedy może być kłopotliwa i przykra, ale w perspektywie wartościowa, twórcza, kreująca i realizująca pokój.

Należy jednak zauważyć, że **integracja** winna być zawsze poprzedzona szukaniem płaszczyzny porozumienia między nurtami otwartymi-integracyjnymi a izolacjonistycznymi i **wymaga**:

- zauważenia inności,
- motywacji i potrzeby jej poznawania i zrozumienia,
- otwarcia na inne kultury,
- zgody na współistnienie różnych wartości,
- wnoszenia najbardziej wartościowych, autentycznych idei i wartości,
- transmisji idei stale wzbogacanych, przenikających się i uzupełniających.

Kwestią wiodącą jest **dialog** zmierzający do przełamania barier, lęków, uprzedzeń i negatywnych stereotypów w duchu twórczego spotkania eliminującego niechęć i wrogość. W kontekście powyższego uważam za zasadne wyodrębnienie następujących **etapów dialogu ku integracji**:

1. **Znajomość kultury własnej, jej uznanie i wyrażanie szacunku do niej.**
2. **Minimalizacja znaczenia odmienności, zauważonych i obiektywnie występujących różnic.**
3. **Tolerancja w aspekcie normatywnym ukierunkowana ku wzajemnemu uznaniu i szanowaniu różnic.**
4. **Akulturacja przewencyjna, kontrolowana i liberalno-demokratyczna otwierająca na inność i kreująca tożsamość otwartą.**
5. **Nabywanie postaw otwartych rozbudowujących ustawicznie odziedziczony, własny i niepowtarzalny repertuar kulturowy.**

W przypadku pierwszego etapu chciałbym zauważyć za George A. Bordenem¹, że znajomość własnej orientacji kulturowej pozwala antycypować różnice i podobieństwa dzielące i łączące naszą kulturę z kulturą drugiej strony. To pozwala na zrozumienie naszych sukcesów i porażek w toku podejmowanej przez nas komunikacji między kulturami. To tu uczymy się dostrajać do uczuć innych ludzi, wyzwać pozytywne emocje, łagodzić nieporozumienia. Jednak życie mitami, stereotypami, życie w gettach bez więzi terytorialnych, pokoleniowych, kulturowych, poczucie marginalizacji, powoduje ustawiczne, destrukcyjne poszukiwanie tożsamości. Stąd „niefortunna socjalizacja”, problem relatywności wyborów, grania ról, dylematy wyborów norm, problem starań o uznanie przez innego, co staje się obecnie podstawowym wyzwaniem edukacji. Stąd w edukacji międzykulturowej przygotowującej do odkrywania i rozumienia Innego, pozwalającej dostrzegać Go w samym sobie przypisuję istotne znaczenie. Wskazywał na powyższe m.in. Hans Georg Gadamer: „Wszyscy jesteśmy innymi i wszyscy jesteśmy sobą. (...) Rzeczami ostatecznymi i rzeczami wzniosłymi – tym, do czego możemy aspirować i co możemy osiągnąć, jest uczestnictwo w innym, uzyskanie udziału w nim. A więc, być może, nie będzie zbyt przesadnym sąd: być może przetrwamy jako ludzkość, kiedy zdołamy nauczyć się, że (...) powinniśmy nauczyć się zatrzymywać w obliczu innego (...). I że musimy doświadczać, czym jest ten inny, czego inni doświadcniają, gdy my doświadczamy innych wśród nas. Uczestniczyć w sobie nawzajem”².

W przypadku drugiego etapu chciałbym zauważyć, że edukacja międzykulturowa nie zwalcza i nie unika różnic, ale poprzez różnorodne formy działań próbuje minimalizować ich znaczenie poszukując podobieństw, zauważając wspólne wartości i uniwersalizmy (np. uniwersalizm fizyczno-biologiczny, psychiczny – wszyscy potrzebujemy się odżywiać, oddychać, pragniemy uznania, miłości, pokoju itp.). Problemem jest tu jednak kanon kulturowy grupy i autostereotyp, który w przypadku Polaka kształtowany był od wielu pokoleń w warunkach sprzyjających mitologizacji. Nie było w nim miejsca dla tych, którzy nie uczestniczyli w spisku, w powstaniu, w dziele wyzwolenia. Nie było polskich Żydów, Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Niemców, a przecież w historii naszej funkcjonowała koncepcja narodu obejmująca wszystkich mieszkańców kraju

¹ G.A. Borden, *Orientacja kulturowa. Teoria służąca rozumieniu i badaniom komunikacji międzykulturowej*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania*, A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.), Warszawa 1996, s. 57-76.

² Cyt. za: J. Kuczyński, *Młodość Europy i wieczność Polski*, Warszawa 1999, s. 171-172.

(państwa, ojczyzny), niekoniecznie polskiego języka i tradycji. Można to tłumaczyć tym, że wspólnota czerpie siły z poczucia wyłączności, stąd może dominować postawa zamknięta, niechęć, strach, nieufność, przypisywanie nieszczęść i kłopotów oraz postawa otwarta, która jest efektem edukacji, wyznająca zasady wzajemnego zrozumienia i współpracy, chęci poznania, tolerancji i wychowania w wolności i do wolności.

Nowa sytuacja zróżnicowanego świata i możliwości komunikacji społecznej spowodowały, że na człowieka oddziałuje nie jedna, narodowa kultura, a w jego zasięgu może być kilka, dziesiątki innych kultur, potężniejszych, bogatych, przyciągających, zachęcających. Musi więc człowiek dokonywać wyborów, gdyż możliwości ludzkie, zdolności odbioru, percepcji umysłu, posiadają granice. Otwarcie świata z jednej więc strony cieszy, z drugiej niepokoi, gdyż każda kultura wystawiona jest na próbę konfrontacji, wprowadzona **w ustawiczny ruch chronienia i zapożyczania, wyborów, decyzji, oceniania, wartościowania**. Tak więc łatwość i dostępność komunikacyjna wymusza i kreuje dialog międzykulturowy.

Wobec powyższego kolejny krok – etap – ku integracji w dialogu międzykulturowym związany jest z zasadą tolerancji i wzajemnego uznania.

Istota tolerancji wynika z jej wartości humanistycznej i ponadczasowej, związanej z otwarciem, zbliżeniem, zaufaniem i zrozumieniem. W literaturze przedmiotu spotykamy mnogość określeń, w których zwraca się uwagę na takie: wytrzymywanie, znoszenie, okazywanie cierpliwości i wyrozumiałości, szacunek, uznawanie, godzenie się z czymś stanowiskiem pomimo przekonania, że jest ono niesłuszne³.

Istota tolerancji wynika z jej wartości humanistycznej i ponadczasowej, związanej z otwarciem, zbliżeniem, zaufaniem i zrozumieniem. W literaturze przedmiotu spotykamy mnogość określeń, w których zwraca się uwagę na takie: wytrzymywanie, znoszenie, okazywanie cierpliwości

³ *Tolerancja*, B. Karolczak-Biernacka (red.), Warszawa 1992; J. Keller, *Tolerancja jako zasada moralna i postawa*, „Studia Filozoficzne” 1960, nr 1; I. Lazari-Pawłowska, *Trzy pojęcia tolerancji*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 8; *Młodość i tolerancja*, T. Lewowicki, B. Grabowska (red.), Cieszyn 1998; T. King, *Toleration*, London 1976; T. Kotarbiński, *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Wrocław 1970; O.J. Salij, *Szukającym drogi*, Poznań 1992; S. Swieżawski, *O właściwe rozumienie tolerancji*, „Znak” 1993, nr 6; M. Ossowska, *Wzór obywatela*, [w:] *O człowieku, moralności i nauce*, Warszawa 1983; J. Nikitorowicz, *Tolerancja. Idea i cel edukacji międzykulturowej*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, nr 6; A. Piekarski, *Wolność sumienia i wyznania w Polsce*, Warszawa 1979, s. 20 i nast.; S. Swieżawski, *O właściwe rozumienie tolerancji*, „Znak” 1993, nr 6, s. 4 i nast.; J. Hołówka, *Trzy traktaty o tolerancji*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 1995, nr 3.

i wyrozumiałości, szacunek, uznawanie, godzenie się z czymś stanowiskiem pomimo przekonania, że jest ono niesłuszne itp.

W ujęciu humanistycznym tolerancja jest równoznaczna z ogólną permissywnością, ze stosunkowo słabą tendencją do karania za przekroczenie nakazów oraz niewielkim zakresem i siłą owych zakazów. Wiąże się z postawą pobłażliwości, życzliwej akceptacji i sympatyzującego zrozumienia (postawa ku, z, za). W ujęciu normatywnym tolerancja wiąże się z istnieniem nawet bardzo surowej i rygorystycznej normy i byłaby znoszeniem – wytrzymywaniem przekraczania owej normy, nieprzyjemnej sytuacji czy zachowania niezgodnego z określoną normą społeczną. Taka postawa znoszenia – wytrzymywania odmienności może być podyktowana różnymi względami praktycznymi i psychologicznymi. Niejednokrotnie uznawana jest za istotną dla zachowania pewnego sposobu współżycia opartego na wzajemnym znoszeniu się jednostek i grup odmiennych. Tak rozumiana tolerancja w każdej kwestii, w odniesieniu do każdego zachowania ma inne granice. Można kierować się zasadą relatywizmu kulturowego, gdyż w każdej kulturze istnieją sfery, które są traktowane bardziej restrykcyjnie i takie, które traktowane są bardziej liberalnie. Jedna kultura dopuszcza w pewnych sprawach większą tolerancję, inna zdecydowanie mniejszą.

Uważam, że **zasada tolerancji** domaga się, aby dobrowolnie, z własnego przekonania, bez względu na posiadaną siłę i możliwość, nie zwalczać odmiennych, a nawet sprzecznych z własnymi wierzeń, poglądów i działań, jeśli nawet ma się dostatecznie ważne racje. Jednocześnie nie domaga się rezygnacji z własnych opinii i sądów, nie domaga się, abyśmy powstrzymywali się w ich wyrażaniu. Tolerancja nie domaga się także ustępstw, wręcz odwrotnie, domaga się głoszenia prawdy z jednoczesnym dopuszczeniem innych, szacunkiem dla ich odmienności. Innymi słowy kierowanie się zasadą tolerancji ma miejsce wówczas, kiedy świadomie wychodzimy na „pogranicza”, świadomie zdobywamy się na uznanie doświadczanej inności, która niekiedy może być przykra. Trudno mówić o całkowitej, nieograniczonej i bezwzględnej tolerancji, gdyż może się to wiązać z chęcią wyzbycia się odpowiedzialności, tak jak nie można mówić o tolerancji w sytuacji ograniczenia zakresu własnych działań. Właśnie to jest istotą respektowania zasady tolerancji – umiejętność partnerskiego traktowania się, mimo posiadania innych, często sprzecznych potrzeb, wartości i odmiennego sposobu ich realizowania.

Ten etap jest w moim odczuciu szczególnie istotny w działaniach edukacji międzykulturowej, gdyż funkcjonuje jako odpór i niwelowanie

negatywnych stereotypów, uproszczeń, kategoryzacji, uprzedzeń, podziałów i konfliktów, niechęci i frustracji, wrogości i odrzucenia, ksenofobii i megalomanii. Stąd w działaniach edukacyjnych kształtujących zasady i postawy tolerancji stawiamy na zauważanie odmienności i współpracę, negocjacje, kompromis. Naturalnym bowiem odruchem na inność jest zakaz, odrzucenie, eliminacja, cenzura itp. Natomiast tolerancja jest kształtowana poprzez doświadczanie inności, uwrażliwianie na inność, nabywanie umiejętności życia ze świadomością ustawicznego kontaktu z innością. Stąd podejmujemy działania edukacyjne, które pozwalają wyeliminować dezaprobatę, niechęć i odrzucenie z niskich pobudek (uprzedzeń, stereotypów, niezrozumienia, egoizmu, megalomanii, fanatyzmu, obaw, lęków itp.). Ksiądz Józef Tischner podkreślał, że człowiek będąc absolutem dla samego siebie nie wystarcza samemu sobie i z głębi swego serca domaga się absolutnego uznania od strony „Innego”. Spotkanie z „Innym” może wydarzyć się tylko w płaszczyźnie dialogicznej. „...Ja nie mogę już być Ja – w – sobie – i – dla – siebie, lecz muszę stać się Ja – z – innym a nawet Ja – dla – innego. Muszę się otworzyć na samą inność „innego” (...). Muszę się w tej inności zanurzyć, zatopić, obumrzeć dla siebie...”⁴.

Stąd następnym etapem ku integracji, który wyróżniam to **akulturacja** – przyswajanie. Zauważam w tej fazie **akulturację prewencyjną** (grupa poddana obcym wpływom przejmuje niektóre treści kulturowe celem lepszej obrony własnego systemu kulturowego), **akulturację kontrolowaną** (akceptacja wyselekcjonowanych treści obcego pochodzenia i ich integracja z własnym systemem bez naruszania jego podstawowej struktury), **niezamierzoną**, zachodzącą w sytuacji ciągłych kontaktów granicznych kilku grup powodujących wzajemne zapożyczenia, jak też **demokratyczną**, która występuje w sytuacjach partnerskich stosunków interpersonalnych w krajach pluralizmu kulturowego.

W bogatej na ten temat literaturze przedmiotu najczęściej przedstawia się i analizuje następujące fazy akulturacji:

- selekcja ze względu na funkcjonalność, atrakcyjność i możliwość przejścia niektórych elementów,
- adaptacja do własnego systemu,
- modyfikacja własnego systemu polegająca na rekompozycji w związku z włączeniem jednych i eliminacją innych elementów,

⁴ J. Tischner, *Inny*, „Znak” 2004, nr 1, s. 22.

- reakcja akulturacyjna, czyli z jednej strony nawoływanie do postaw natywistycznych, do czystości, do odrzucania wpływów obcych, z drugiej do postaw proakulturacyjnych, aprobaty innowacji,
- hybrydyzacja, dekompozycja.

Chciałbym zauważyć, że wiek XX obfitował w negatywne reakcje akulturacyjne, które przyniosły światu prawdziwą eksplozję zła, które wcieliło się w chorych na nienawiść dyktatorów chcących zapanować nad całym światem, a tragedia Holokaustu stała się dowodem na to, jak silna i niszcząca może być obsesja inności i ideologia czystości kulturowej. Na tym gruncie powstał m.in. nowy paradygmat myślenia o człowieku jako jednostce posiadającej określoną tożsamość, która staje się osobą „Ja” jedynie w spotkaniu z „Ty”⁵. Myślę tutaj o kierunku filozoficznym, którego twórcy określili mianem filozofii dialogu, spotkania lub filozofii „Innego”⁶. Przedstawiciele tego nurtu chcieli polem swoich zainteresowań objąć przede wszystkim człowieka w relacji z „Innym”, drugim człowiekiem, podkreślając, że każdy człowiek stanowi wartość samą w sobie. Dla filozofii dialogu wartościowymi aspektami są dostrzeganie, szacunek i szczerą chęć zrozumienia drugiego człowieka i odpowiedzialność za „Innego”, którą należy traktować w kategorii nakazu etycznego. Józef Tischner pisał, że człowiek prowadzi „grę o odpowiedzialność”⁷ i albo przyjmuje ją, albo odrzuca. Powołując się na tezę Emmanuela Lévinasa⁸, odpowiedzialność żyje w stanie uśpienia w każdym z nas, wyzwolić ją może próba nawiązania kontaktu, wejście w interakcje. Człowiek może też wybrać drogę ucieczki od odpowiedzialności, będzie to jednak ucieczka od ludzi, od relacji dialogu, od pytań, od odpowiedzi, czyli niemożliwość wejścia w proces akulturacji, niemożliwość bezpośrednich relacji. Człowiek odpowiedzialny wybiera świadomie i dobrowolnie określoną drogę życiową, a pragnąc ją wzbogacić, zmierza ku otwartej przestrzeni dialogicznej, opartej na realizowaniu pewnych wartości. „...Człowiek służy wartościom – realizując je, wartości służą człowiekowi – ocalając go...”⁹.

W kontekście powyższych wskazań przypomniały mi się słowa wybitnego filozofa żydowskiego Abrahama Josuy Heschela, zagorzałego zwo-

⁵ M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992, s. 35.

⁶ Ibidem s. 32.

⁷ J. Tischner, *Gra wokół odpowiedzialności*, „Znak” 1995, nr 10, s. 47.

⁸ E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, Kraków 1994,

⁹ T. Gadacz, *Chrześcijańskie korzenie Tischnerowskiej filozofii człowieka*, „Znak” 2004, nr 5, s. 80.

lennika idei ekumenizmu: „...Człowiek – znak staje naprzeciw drugiego nie tylko jako odrębny reprezentant gatunku. Sam, dzięki trosce Boga, jest całą ludzkością, więc jeśli krzywdzi innego, okalecza i siebie. Płaszczyzna spotkania jest możliwie najniższa, najbardziej pierwotna. To bojaźń i drżenie, pokora i skrucha, a więc poziom, na którym nasze indywidualne chwile wiary to jedynie fale bezkresnego oceanu ludzkości dążącej do Boga...”¹⁰.

Kolejny i ostatni etap byłby ustawicznym **rozbudowywaniem repertuaru kulturowego**, przyjmowaniem nowych elementów, uczeniem się nowego funkcjonowania w nowych okolicznościach, poszerzaniem swojego oprogramowania, korzystaniem z kilku układów odniesienia, tworzeniem nowych konstruktów, upowszechnianiem, kształtowaniem nowych stylów komunikacji itp. Jest to możliwe w sytuacji ustawicznego, płynnego rozwoju, kiedy ma miejsce świadomość potrzeb, zdolność doświadczania innych bez lęku zawłaszczenia. Wiąże się z tym empatia – uczuciowe utożsamianie się, spojrzenie z innego punktu widzenia, z innego domu, okna, innej perspektywy. Wówczas różnice postrzega się jako coś normalnego ze względu na integrację wewnętrzną w dwóch lub kilku odniesieniach.

W dialogu kultur ku integracji rozszerzamy horyzont, pomagamy wychodzić poza przypisany kanon, przekraczać granice kulturowe, normy i wzorce kulturowe, jednakże jej sukces warunkowany jest nadaniem znaczenia wartościom rdzennym, aprobatą i zrozumieniem „świata zakorzenienia” i wyrażanym szacunkiem do niego, stąd tak istotna rola edukacji regionalnej jako podłoża niezbędnego w całym procesie.

Wychodząc z założenia, że edukacja w takim procesie dialogu może i powinna wspierać jednostki i grupy ludzkie w kreowaniu dialektycznego procesu kształtowania tożsamości międzykulturowej (od tożsamości rodzinnej, rodzinnej, lokalnej, parafialnej, etnicznej, regionalnej poprzez narodową, państwową, kulturową, do europejskiej, światowej, globalnej), sądzę, iż staje ona przed wyzwaniem kształtowania świadomej solidarności ogólnoludzkiej poprzez:

- poznanie i zrozumienie siebie, własnej kultury, własnego świata zakorzenienia, ojczyzny prywatnej (jednostka z rodzinno-lokalnym rdzeniem kulturowym, poczuciem wartości i godności jest w stanie zrozumieć innych ludzi, zrozumieć złożoność zjawisk i opanować lęk, obawy i niepewność),

¹⁰ K. Wiśniewska, *Samotny wielki prorok*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 18-19 czerwiec 2005, s. 27.

- przewyciężanie tendencji do zamykania się w sferze własnych wartości, własnego kręgu kulturowego na rzecz otwarcia i zrozumienia innych, poszanowania dla różnic i traktowania ich jako czynnika rozwojowego,
- wdrażanie do zauważania i poznawania innych kultur, kształtowanie wrażliwości i umiejętności współdziałania, chronienie przed uproszczonym i zdeformowanym obrazem Innego,
- inspirowanie do wymiany doświadczeń w zakresie realizacji edukacyjnych programów, działalności społecznej i instytucjonalnej.

Sądzę, że należy zdawać sobie sprawę z faktu, że integracja wymaga otwarcia na inne kultury, współistnienia różnych wartości, wnoszenia najbardziej wartościowych, autentycznych idei i wartości, transmisji idei stale wzbogacanych, przenikających się i uzupełniających. Wobec tych dylematów nasuwają się pytania: czy można proponować innym demokrację bez rozpoznania ich tradycji i praw, jakimi się kierują? Czy określona postać demokracji sprawdzona w określonych warunkach jest dla wszystkich innych dobrem? Czy demokracja jest tym stanem, tą formą, do której wszyscy wracają, kiedy obali się dyktatorów i są w stanie ją zaakceptować, przyjąć i realizować?

Chciałbym podkreślić, że w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku podczas konferencji UNESCO w Nairobi zwrócono uwagę na konieczność otwarcia się każdej kultury na wszystkie inne, a na odbywającej się w tym samym prawie czasie konferencji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych podjęto problem relacji międzykulturowych w kontekście dialogu pomiędzy kulturami. Zaakcentowano, iż wobec podziałów narodowościowych i wszelkiego rodzaju segregacji, ważnym jest, aby otworzyć każdą kulturę na wszelkie inne kultury.

Posługiwanie się kategorią międzykulturowości pozwoliło analizować kulturę z nowych perspektyw. Chciałbym zwrócić uwagę m.in. na kilka z nich:

1. Perspektywa relacji między podmiotami będącymi nosicielami określonych cech kulturowych. Każdy z podmiotów przyswoił określoną kulturę i wyraża ją w subiektywnym odczuciu w sposób unikalny i swoisty, warunkowany wieloma czynnikami. Uczestniczący w relacji aktorzy społeczni wnoszą własne, oryginalne, odrębne systemy wartości i normy, z których korzystają w trakcie interakcji z innymi. Pozwala to zdać sobie sprawę z istnienia określonych cech własnej kultury, jako przeszkody w kontaktach lub jako łącznika w interakcjach kulturowych tego rodzaju. W tym przypadku sytuacja międzykulturowa zakłada istnienie przynajmniej dwóch uczestni-

ków interakcji, w związku z czym jakiegokolwiek odniesienie się do „Innego” nie może się odbywać bez udziału świadomego Ja.

2. Perspektywa statusu i społecznego wartościowania kultury w określonych warunkach. W perspektywie sytuacyjnej podkreśla się, że międzykulturowość nie pociąga za sobą wyłącznie kwestii różnic dotyczących norm i wartości postrzeganych w trakcie interakcji odmiennych kulturowo partnerów. Wskazuje szczególnie na różnicę ich pozycji i statusu kultury zakorzenionego w czynnikach historycznych, ekonomicznych i politycznych, co nie pozostaje bez wpływu na charakter interakcji podmiotów o określonej tożsamości kulturowej. Zawsze więc jedna z kultur, a w związku z tym także jej przedstawiciel, będzie postrzegana i wartościowana wyżej jako dominująca, druga zaś niżej.

3. Perspektywa uznania i tolerancji dla odmienności kultury i jej reprezentantów. W tym przypadku można odwołać się do koncepcji współczynnika humanistycznego przedstawionego przez Floriana Znanieckiego. Wszelkie dane kulturowe należy rozpatrywać jako należące do kogoś, nie zaś jako bezosobową abstrakcję funkcjonującą w izolacji i z nikim niezwiązaną. Każdy członek grupy społecznej odmiennie doświadcza, przeżywa i działa i w efekcie tworzy system społeczny grupy, określa ramy, wewnątrz których istnieje i rozwija się jego kultura.

4. Perspektywa wymiany i wzajemnych zapożyczeń kulturowych, określana często w literaturze ujęciem socjodynamicznym międzykulturowości. W tym przypadku zwraca się uwagę w procesach interakcji na problemy zachowania własnej tożsamości, jej modyfikacji, transformacji, ustawicznych przemian i przeobrażeń.

5. Perspektywa psychospołeczna związana z problemem definiowania tożsamościowego. W tym przypadku zwraca się uwagę, że w różnych kulturach rozmaite procesy i zjawiska uważa się za ważne, a osoby wywodzące się z różnych kultur będą odmiennie interpretować te same zachowania, gesty, co może powodować nieporozumienia i błędną interpretację.

6. Perspektywa filozoficznej koncepcji człowieka jako jednostki wolnej i odpowiedzialnej, wpisanej we wspólnotę podobnych mu istot. Sądzę, że jest to fundament idei międzykulturowości, jednak jednostka ta nie stanowi produktu swojej kultury, a jest jej twórcą i uczestnikiem jako wytwór procesu socjalizacji i akulturacji.